Nro 496.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Niedziela dnia 1 Maja r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 3 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 8.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz dzienny.—W kwaterze głównéj w Jędrzejowie pod Kałuszynem, dnia 20 kwietnia 1831 roku. Postępują na wyższe stopnie: W bataljonie saperów, podchorążowie: Kozierowski Jan i Dzieżkowski Grzegorz, na podporuczników. W pułku 1 strzelców pieszych, kapitan Bobiński Franciszek, na majora. W pułku 2 ułanów, porucznicy: Strokosiński Antoni, Rawene Ferdynand i Wysocki Stanisław, na kapitanów. W pułku 5 ułanów, żołnierz Zamojski August na podporucznika.—Ma sobie przyznany stopień podpułkownika: Szef sztabu 1 dywizji 1 korpusu jazdy, Jankowski Józef. — Ozdobieni zostają: Krzyżem kawalerskim: szef sztabu 1go korpusu jazdy, pułkownik Lewiński Jakób.—Krzyżem złotym: W sztabie kwatermistrzostwa, major Breza Józef. — Dowódzca baterji 3 lekkiéj artyllerji konnéj; major Jaszowski Józef; w téjże baterji, porucznik Rutkowski Michał.— W półbaterji artyllerji Płockiéj, porucznik Szawłowski Edward.—Adjutant polowy przy jenerale brygady Andrychiewiczu, kapitan Lipiński Wilhelm. —W pułku 1 strzelców pieszych, kapitan Nowowiejski Walenty. — W pułku 20 piechoty: porucznik Rudzki Alexander i podporucznik Pełczyński Antoni.— W pułku 13 piechoty: kapitan Pieniążek Józef. — Adjutant polowy przy pułkowniku Bukowskim, dowództcy brygady, podporucznik Błociszewski Stanisław. Dowódzca pułku 1go ułanów, podpułkownik Konopka Alexander. W tymże pułku: major Sulejewski Łukasz, kapitanowie: Hempel Alexander i Dąbrowa Piotr, porucznik Piotrowski Ludwik i podporucznik Małachowski Leon. — Naczelny lekarz wojska, Kaczkowski Karól; sztabs-lekarze: Deiffinger Maxymiljan i Wierzbowski Gabrjel, lekarz bataljonowy Ojrzyński Stanisław. — Krzyżem srebrnym: w baterji 3éj lekkiéj artyllerji konnéj, podofficer Godos Jakób i bombardjer Makowski Teodor. W pół baterji artyllerji płockiéj, wachmistrz starszy Kijewski Lucjan, ochotnik Lendzianowski Józef i żołniérz Sosnowski Jan. W pułku 1 strzelców pieszych: podofficer Białoskórski Felix i żołnierz Dąbrowski Jan. W pułku 20 piechoty: podofficer Podgórski Kasper, podchorąży Cygański Marcell, żołnierze: Rettel Leonard i Arent Roch. W pułku 1 ułanów, podofficerowie: Kownacki Michał, Korotkiewicz Jan i Małczyński Tomasz; żołnierze: Brzeziński Karol, Poradowski Franciszek i Makarowicz Jan. — Prostują się omyłki: Ogłoszony rozkazem dziennym z dnia 6 kwietnia r. b., z pułku 1 piechoty linjowéj, podporucznik Izbicki jako ozdobiony krzyżem złotym, nazywa się rzeczywiście Izdebski Jakób. Ogłoszony rozkazem dziennym z dnia 3 kwietnia r. b., w pułku 2 strzel. kon., podofficer Sulkowski Wincenty, postępujący na podporucznika, nazywa się rzeczywiście Sułkowski Wincenty.

Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj
(podpisano) *Skrzynecki*.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Dybicz usiłował wciągnąć wojska nasze na swoje mocne stanowiska; gdy się to nie udało, cofnął się zupełnie. Nasi wojownicy mają być już pod Siedlcami. Mówiono po Warszawie, że Dybicz zrobił fałszywy attak, a odesławszy ciężką artyllerją do Brześcia; cofa się z głównemi siłami zupełnie za Bug. Ta zagadka wkrótce rozwiązana będzie.

Rządowi narodowemu jenerał Dwernicki donosi pod dniem 24 b. m. z Kołodna, że w dniach 17 i 18 b. m. stoczył bitwę z korpusem jenerała Rydigera mającego 12,000 wojska i 22 działa, pobił go, zabrał 8 dział, położył znaczną liczbę trupem, i 800 rannych nieprzyjacioł zostawił na pobojowisku. Jenerał rossyjski Płackow został śmiertelnie raniony. Z naszéj strony mała była strata. Z Kołodna wysełał właśnie jenerał Dwernicki mocne rekonesanse przeciw ukazującemu się nieprzyjacielowi.

Mieszkańcy Brodów z taką skwapliwością spieszyli do Radziwiłłowa dla oglądania wojska polskiego, że za bryczkę parokonną płacono trzy dukaty za pół mili drogi. Zwycięztwo jenerała Dwernickiego nad Styrem potwierdza wiadomość nadesłaną przez niego z Kołodna, leżącego za rzeką Horyniem koło granicy austrjackiéj, powyż Zbaraża i Wyszogroda.

Ze Lwowa 16 kwietnia. — Rozruchy jakie powstały w Multanach i Wołoszczyznie, z powodu naboru rekrutów, ciągle jeszcze trwają. Ghika i syn jego zostali zabici. Wieśniacy zbrojni zostali rozproszeni, Bojarowie protestują, że w niczém nie należeli do zamieszek, i uwięzieni wypierają się wszystkiego. Tymczasem dość ugruntowana wieść niesie, iż wysłali deputacją do Stambułu z oświadczeniem, że przekładają hołdownictwo Porcie nad protektorat Rossji.

Korpus rossyjski, stojący w Lubelskiém, straszne ponosi klęski od chorób. Koło Opola Rossjanie okopali polowy lazaret czyli raczéj obóz chorych, blisko z 6,000 ludzi złożeny; naoczny świadek, w strasznych kolorach maluje okropności tego przybytku nędzy, któréj zapobieżyć Rossjanom zabrakło środków.

Pod Domanicami dnia 10 b. m. przeszedł na naszą stronę podofficer z pułku wołyńskiego ułanów, rodowity Rossjanin, mówiąc, iż chce walczyć za wolność, za którą Polacy oręż podnieśli. Gdy tego samego dnia pod Iganiami walczono, ten mężny podofficer wpadł najpiérwszy w szeregi Moskali z pałaszem w ręku i kilku ranił, jednemu z nich jedném cięciem głowę uciął, wylatywał przed szeregi naszych walecznych żołnierzy krzycząc: naprzód rabiata! Tak waleczny czyn mężnego Rossjanina, obrońcy dobréj sprawy, wart być podanym do wiadomości publicznéj.

Dwóch jeńców rosssyjskich przechodząc ulicą Trębacką poznali idącego szpiega, sami go natychmiast porwali i zaprowadzili na odwach.

W tych dniach przybyli do Warszawy doktorowie: Krailsheim z Frankfurtu nad Menem; Knelke z Lauenburga w Holsztyńskiém i Wohl z Altony.

Mianowani jenerałami brygady pułkownicy: hr. Ledóchowski, Krysiński i Henryk Kamiński.

Majętny i oddawna jako doskonały dentysta znany w Warszawie Lud. Lefefr, rozstał się z tym światem.

Ulubiony artysta Teatru Narodowego, Romanowski, wczoraj zakończył życie.

O ważném posiedzeniu wczorajszém obu izb sejmowych, jutro doniesiemy.

Odebraliśmy z obozu od pułkownika Sołtyka wiadomość następującą:

Beniowski Wołynianin. — Obywatel Wołyński, służący jako starszy sztabs-lekarz w Łubenskim huzarskim pułku, od samego początku naszego powstania pałał chęcią połączenia się z szeregami bratniemi, ale ciągle przez Moskali strzeżony równie jak wszyscy rodacy nasi w szeregach ich zostający: przedsięwziął przejść do nas drogą najniebezpieczniejszą, ale razem najkrótszą, a przez ten czyn śmiały razem chciał odzyskać wolność i szacunek współbraci. Dnia 25 kwietnia pod Kuflewem gdy brygada pułkownika Dembińskiego dzielnie ucierała się z przemagającą siłą nieprzyjaciela pod dowództwem samego Dybicza, baterja nasza z korzystnego stanowiska rzęsistym ogniem nieprzyjacioł raziła, Beniowski wyjechawszy z kolumny moskiewskiéj przedarł się na koniu przez szeregi kozaków i prosto postępował na baterję naszą wśród morderczego kartaczowego ognia, a z drugiéj strony kozackiemi dzidami i strzałami ścigany, rzucił się w objęcia współbraci. Bodajby ten przykład świętéj miłości ojczyzny, która wynosi duszę prawego obywatela nad wszelkie inne uczucia i stosunki, znalazł licznych w szeregach nieprzyjacielskich naśladowców; bodaj bracia nasi przymusem lub podstępem wśród szeregów nieprzyjacielskich przytrzymywani, umieli okazać czynem, iż są zawsze godnemi świętych pamiątek ojców swoich i że nieodrodne ich syny wolność nad wszystko przekładają. Wy! którzy trudnościami, niebezpieczeństwy, niepodobieństwem, wymawiacie się od podania bratniéj dłoni, tak pięknéj, tak wielkiéj odradzającéj się ojczyźnie, patrzcie i ze czcią i zadumieniem na prawdziwie bohatérski czyn Beniowskiego: kto chce, i silnie chce, ten wszystko może. Niejestże znośniejsza umrzéć, umrzéć choćby w katuszach, niż własną ręką szarpać łono własnéj matki?... Wieczna cześć i nieśmiertelna pamięć bohatérstwu Wołynianina.

Dnia 23 *kwietnia* 1831 *r. w Liwie.* — Officerowie pułku 20 piechoty linjowéj, do Wgo Klimkiewicza b. dowódzcy tegoż pułku:

Szanowny mężu! Z jakąż boleścią odebraliśmy wiadomość, iż słabością złożony, nie będziesz nam przywodził dłużéj, na polu sławy. Piérwsze laury, które pod twojém przewództwem pułk 20 zebrał, ileż nam rokowały? Ty ze słabych pierwiastków, zebrawszy ten pułk, już wcześnie przepowiadałeś chwałę która go okryć miała. Tyś nam okazał, jak wszystko drogiéj poświęcić ojczyznie. O przyjmij od nas, szlachetny mężu! wyznanie szacunku, który z nami wszyscy znający cię, pewno podzielać muszą. Żaden nieprzyjaciel, żadna zawiść,

nie potrafi nic ująć, ani twoim poświęceniom, ani twoim rzadkim przymiotom. Znamy cię dobrze; a ludzie którymi sama tylko miłość ojczyzny powoduje, którzy w jéj szczęściu wszystkie zamknęli widoki, umieli dobrze ocenić i twoje poświęcenie się, i twoje cnoty.

Dzięki ci szanowny mężu! i za laury któremi pułk twojego stworzenia okryty, i za przykład jaki nam dałeś. Wdzięczna ojczyzna, o twoich zasługach zapomnieć nie powinna, a tém bardziéj o poświęceniu się twojém. Dziś masz nagrodę: bo sława którą pułk 20 okryty, tobie się samemu należy, a wdzięczna pamięć twoich podkomendnych, piękny ci zgotowała wieniec, który oby ci osłodził tę przykrość, że zszanującymi i kochającymi cię żołnierzami nie będziesz mógł walczyć.

Doznawszy w domu Wgo Szwejcera, dzierżawnego possessora wsi Koźla pod Strykowem, tak gościnnego przyjęcia, iż nie jako przechodzący wojskowy, lecz jak dawny przyjaciel domowy lub krewny przez czas mojego pobytu uważany byłem, poczytuję sobie za rzetelny obowiązek, W. Szwejcerowi publiczne złożyć podziękowanie za przyjęcie mogące innym obywatelom za wzór do naśladowania posłużyć.

Narzyński oficer.

Towarzystwo patrjotyczne.—Już się zdawało, że o towarzystwie patrjotyczném nie będzie potrzeba ani razu nawet głosu publicznie podnosić, każdy je bowiem uważał oddawna za wymazane z rzędu żyjących. Sama Nowa Polska już długi czas o niém milczy, uznając zapewne że pismem nie zdoła konania jego przedłużyć. Cóż może być więc za powód, że jedno z pism naszych, które nietylko zdawało się być obojętném dla towarzystwa patrjotycznego, ale i nieraz nawet przeciwne mu zdania objawiało, to jest Gazeta Polska, zaczyna dzisiaj odświeżać dawne zapleśniałe jego publiczne dyskussje? Widocznie musiała zajść jakaś zmiana w redakcji Gazety Polskiéj, ajent zapewne jakiś towarzystwa patrjotycznego, zamierzył ją sobie nadal wydawać. Chybia podwójnie celu, nie wspomoże tym sposobem ani towarzystwa, ani przyczyni się do uświetnienia swego pisma. O czémże to sobie zamierza nowa redakcja Gazety Polskiéj mówić? o towarzystwie patrjotyczném. Jakże mały przedmiot do zwrócenia uwagi publicznéj. Dzisiaj nas tylko sprawa ogólna narodu zajmuje, o tém się tylko pisać godzi co sprawie téj jakimkolwiek bądź służy sposobem. Gdzie są zasługi dzisiejszego towarzystwa patrjotycznego? Niema żadnych, i mieć téż żadnych nie może. Cała jego exystencja była przelotną, czasową, dobrą nawet wówczas kiedy po dniu 29 listopada żadnego jeszcze stałego porządku rzeczy nie było. Lecz dawne to towarzystwo patrjotyczne nie istnieje już wcale. Widzieliśmy wśród niego, co tylko Warszawa miała myślącego i godnego. Któż je dzisiaj składa? Ludzie myślący porzucili je, bo poznali że już nie jest potrzebném, od momentu w którym reprezentanci narodu ujęli władzę najwyższą, pozostali się w towarzystwie ci tylko, którzy téj prostéj prawdy zrozumieć nie są w stanie, że w narodach reprezentacyjnych prawdziwém towarzystwem patrjotyczném, są posłannicy narodu. W naszém szczególniéj położeniu nie potrzeba nam innego. Któż uznał powstanie za narodowe? czy towarzystwo patrjotyczne czy sejm? Kto złożył dyktatora, skoro zrozumiał iż nie odpowiada dążeniom narodu, kto detronizował Mikołaja, kto wybrał wodzem Skrzyneckiego, przed którym dzisiaj drży potęga północnego despoty, przecież nie towarzystwo patrjotyczne ale reprezentanci narodu. Nie chcemy mieć innego towarzystwa patrjotycznego, jest głos powszechny, pomimo tego istnieje przecież, i jeszcze publiczność czczemi swemi mowami zajmować usiłuje. Co za cel w tém wszystkiém? co za powód do tak uporczywego bronienia swego bytu. Dwa tylko cele przypuścić się dla towarzystwa patrjotycznego dadzą: albo zamierzyło sobie objawiać opinją publiczną, albo zamierzyło nią kierować. Piérwszemu z tych nie odpowiada, drugiemu zadosyć czynić nie jest w stanie,

Jakimżeby sposobem śmiało dzisiaj towarzystwo patrjotyczne utrzymywać, iż jest organem opinji publicznéj, kiedy cała opinja publiczna przeciwko niemu walczy i powstaje? Czyż nie byliśmy świadkami jak sejm odrzucił jego adres? Czyliż nie czytano publicznie na zgromadzeniu reprezententów odezwy rozmaitych rad obywatelskich, napełnione wyrażeniami zasłużonéj wzgardy, pko towarzystwu patrjotycznemu i jego najcelniejszemu organowi przeciwko Gazecie Nowa Polska. Czyliż liczne artykuły w pismach naszych publicznych przeciw towarzystwu patrjotycznemu umieszczane, nie są dowodem, o ile opinja publiczna sprzeciwia się jego zasadom i dążeniom? czyliż z uśmiechem i z wewnętrznéni niejako ukontentowaniem przyjmowana przez wszystkich wiadomość o publicznéni zelżeniu jednego z członków towarzystwa patrjotycznego, nie okazuje jak dalece opinja ogólna towarzystwo to potępia? Na moment więc tedy przypuścić nie można, ażeby towarzystwo patrjotyczne miało za cel objawiać opinję publiczną. Po tylu klęskach i przeciwnościach jużby dawno było powinno błąd swój poznać i rozwiązać się jako nieumiejące trafić w ogólną myśl narodu. Musi mieć zatém inny cel. Może chce kierować opinją publiczną? Czylizby w towarzystwie patrjotycznéni, złożoném z ludzi którzy utrzymują, iż sami tylko pojęli rewolucją, tak fałszywa myśl powstać miała; że naród nie jest zdolny sam siebie w życiu prowadzić, że mu potrzeba opiekunów, którzyby jego krokami kierowali. Naród który się umiał pozbyć opieki moskiewskiéj, nie potrzebuje opieki towarzystwa patrjotycznego. Naród taki nie jest dzieckiem, któreby na pasku prowadzić należało.

Lecz przypuściwszy nawet na moment, iż potrzebowałby takich opiekunów, nie ma potrzeby narzuconych cierpieć. Wszakże mamy rząd narodowy, wszakże mamy na czele naszém reprezentacją, ona zna potrzeby kraju, umié robić wybór, zdoła sama powołać mężów mogących w czémkolwiek służyć ojczyznie. Przy téj sposobności każden wyższy talent ma godniejsze pole popisania się ze zdatnościami swojemi nad towarzystwo patrjotyczne, poświęcając się usłudze publicznéj. Dla czegoż to ci panowie, co tak wiele rozprawiają w towarzystwie patrjotycznéni, nie starają się raczéj wejść w służbę publiczną i tam swoje usposobienia rozwijać? Starają się, nawet mieli wielkich protektorów. Do czegoż ich jednak użyć było można? zaledwie kilku z nich mogło zostać sekretarzami w kommissjach. I tacy to ludzie chcą się narzucać narodowi za opiekunów, chcą mu doradzać co ma czynić, czego mu się strzedz wypada. Są to prawdziwe Donquiszoty polskie, Donquiszoty rewolucyjne. Łatwiéj zaiste improwizować jednę niedorzeczność za drugą w towarzystwie patrjotycznéni, jak porządnie pracować w jakiéjkolwiekbądź gałęzi rządowéj; tam każde słowo odbiéra oklaski, tu trzeba walczyć przeciwko oppozycji dojrzałych ludzi, z pewnym sądem o rzeczach. Mieliśmy tego niektóre dowody, mówcy zagorzali towarzystwa patrjotycznego, milczeli w najważniejszych chwilach w reprezentacji narodowéj; albo z cudzemi popisywali się pracami: i milczą do dziś dnia jeszcze w rządzie. Takich to ludzi naradami zajmować nas pragnie na nowo Gazeta Polska. Żałujemy ją mocno, życzymy chwili lepszéj rozwagi, a może się jeszcze poprawić.

Marjanna Rönner przy ulicy Granicznéj Nro 968, wzywa osoby mające u niéj zastawione fanty zgłosili się po odbiór onychże, uiszczając się z zwróceniem wziętych na nie pieniędzy, gdyż inaczéj sprzedanemi zostaną.

Prawnie zajęte towary jako to: szklanki, blaty fajansowe, talerze, filiżanki, lustra, oraz buda drewniana tu w Warszawie przy ulicy Targowéj na placu za Żelazną bramą w dniu 2 maja r. b. o godzinie 10 zrana przez publiczną licytację sprzedane będą. — Warszawa, d. 27 kwiesnia 1831.—K. A. *Garbolewski*, komor.

Dziś zrana ciepła stopni 10. — Wczoraj w poł. 17.

TEATR NARODOWY. Dziś: Cyrulik Sewilski.

TETR ROZMAITOSCI. Dziś: Dwóch mężów, Zazdrośni w miłości, Przerwane zaręczyny.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N 616